GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA — HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 31 (1190) — Niedziela, 16 września 1984 r. — Rok XXVI

FRANCJA

Walka ze szkołą katolicką

Od lat 30 Fernand Becret, 52-letni Francuz jest członkiem Instytutu Braci Szkół Katolickich. Instytut ten, utworzony 300 lat temu przez Św. Jana-Chrzciciela de la Salle, wychowuje poprzez szkołę młodzież nie uprzywilejowaną z różnego punktu widzenia : uczuciowego, społecznego, rodzinnego, ludzkiego, chrześcijańskiego. Brat Fernand, uczestnik walki szkolnej, która się toczy od 1981 roku, czasu, kiedy lewica objęła rządy we Francji ukazuje złożoność problemu nauczania i wychowania z punktu widzenia historycznego, społecznego i chrześcijańskiego.

1. — Francja żyje w pełni wojny między szkołą katolicką a szkołą świecką. Czy mógłby Brat ukazać racje tej wrogości z punktu widzenia historycznego ?

Punkt widzenia historyczny jest ważny, aby zrozumieć to, co się dzieje we Francji w 1984 roku. W tej historii można wyróżnić kilka wielkich etapów.

Przed Rewolucją Francuską.

200 lat temu, przed Wielką Rewolucją nauczanie znajdowało się prawie wyłącznie w rękach Kościoła. Nie obejmowało ono wszystkich dzieci Francji, ale pewna ich liczba uczęszczała do szkół prowadzonych przez kongregacje Braci i Sióstr szkół chrześcijańskich, Jezuitów Urszulanki itd.

Pierwsza połowa XIX wieku.

Rewolucja 1789 zmieniła gwałtownie ten porządek nie tylko przez prześladowanie kongregacji zakonnych, kapłanów, którzy nie złożyli przysięgi wierności na konstytucję cywilną, ale również z racji rządów napoleońskich. Napoleon powołał do istnienia tak zw. uniwersytety : system nauczania wyższego i średniego poza wpływem działalności Kościoła, mającego dotąd monopol wychowania. Kościół stanął twarzą w

Fernand BECRET

twarz z nową instytucją, bardzo dynamiczną, zwaną uniwersytetem — rodzajem siły opozycyjnej.

Odpowiedzią Kościoła na to była żywa reakcja biskupów.

Okres II cesarstwa.

Trzeci etap związany z drugim obejmuje czas rządów Napoleona III (185[illegible] - 1870). Głos biskupów, dla racji często politycznych, został usłyszany ze strony rządów cesarstwa. Dowodem były rozporządzenia prawne głównie prawo Falloux korzystne dla szkół średnich. Prawo Falloux w 1850 dało Kościołowi konkretną możliwość poprzez kongregacje nauczające zakładania kolegiów. Kolegia, licea, internaty istniały już przed prawem Falloux, ale ustawa ta przyczyniła się do ich wielkiego wzrostu. Przyczyniła się również do szybkiego rozwoju kongregacji nauczania męskich i żeńskich.

Drugim czynnikiem rozwoju szkół była wola Francuzów doprowadzenia stopniowo do celu powszechnego nauczania. Pragnienie to stworzyło potrzebę tworzenia klas podstawowych a zwłaszcza średnich dla młodzieży od 12-18 lat. Świat katolicki zorganizował się głównie w kongregacjach nauczających.

Trzecim czynnikiem rozwoju szkolnictwa było powstawanie kongregacji kobiecych. Kobiecie było bardzo trudno nauczać. Stając się zakonnicą mogła otrzymać to prawo.

Po wojnie prusko-francuskiej.

Czwarty okres obejmuje lata 1875-1914. Jest on związany z władzą „partii laickiej", doszłej do władzy w 1870. Jej reprezentantem najbardziej znanym jest Jules Ferry. Ruch ten bardzo prężny doprowadził do wypędzenia w latach 1904-1905 kongregacji religijnych. Zjawisko to dość złożone postaram się krótko wyjaśnić.

Wysiłek uniwersytetu na początku XIX w. był wyrazem dążenia społeczno-kulturalnego Oświecenia — ruchu krytycznego z XVIII wieku w stosunku do Kościoła-instytucji. Ruch ten nie był koniecznie ateistyczny. Voltaire z Jean-Jacques Rousseau przyczynili się do krytyki Kościoła. Voltaire nie był ateistą. Jedynie był deistą bardzo krytycznym w stosunku do chrześcijaństwa.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Tak bardzo pragnęłabym pomóc tej kobiecie. Ale posiadam jedynie ubogie słowa pociechy, niezdolne złagodzić jej ból. Mówię jej o Bogu, o Jego troskliwości i czułości wobec nas. Obiecuję się modlić w jej intencji i proszę, by oddała się całkowicie pod opiekę dobrego Ojca, który nigdy nas nie opuści. Doświadczyłam tego osobiście od mego dzieciństwa, wiem o czym mówię. Słucha mnie. Pozostawiam ją nieco uspokojoną i wzmocnioną.

Jak wygląda granica? W miarę zbliżania się ku niej podnieca mnie ciekawość. Przed opuszczeniem Francji kupuję dla Stefani przepiękną alzacką lalkę, ładnie uczesaną w przezroczystym plastykowym opakowaniu i wysyłam ją do mojej córki... A więc to jest granica? Ciekawe, droga przecięta barierkami, z budkami celników po każdej stronie. Celnicy gotują mi owacyjne przyjęcie. Kierowca normandzkiej ciężarówki zaprasza mnie na kawę; powierzam mu moje listy, które jeszcze tego wieczoru wyśle w Rouen. Przywołuje mnie weterynarz zajmujący się badaniem Skarbka. Osiołek wydaje mu się bardzo nerwowy i agresywny, poleca mi ogromną ostrożność.

— Mam nadzieję, dorzuca, że pani posiada dobre ubezpieczenie, które mogłoby pokryć ewentualne szkody wyrządzone przez osiołka.

Nie pisnęłam ani słówka o dziwnym zachowaniu się mojego zwierzęcia od pewnego czasu. Gdyby wiedział, nie wpuściłby mnie na pewno do Szwajcarii z na pół wściekłym osiołkiem. Nie mam żadnego ubezpieczenia. Moje warunki materialne nie pozwalają mi na to... Jeszcze raz, z pomocą Bożą. Na szczęście jestem przekonaną, że nie będę potrzebowała tego ubezpieczenia.

Po trzygodzinnym zatrzymaniu się na granicy wyruszam w kierunku Zurichu. Ogromny ruch samochodowy w tym okresie wakacyjnym utrudnia przejście Bazylei. Skarbkowi nie podoba się hałas uliczny i wraz z kilometrami wzrasta jego zdenerwowanie. Po opuszczeniu miasta, przywiązuję go natychmiast w spokojnym kąciku, wsypuję mu jego porcję owsa, a sama zasiadam w pobliskiej restauracji. Na granicy kupiłam mapę drogową Szwajcarii. Przy obiedzie wyznaczam najkrótszą trasę: Zurich, Chur, Albula-Pass, Offen-Pass, przełęcz Tubre, która zaprowadzi mnie do Italii. Liczę kilometry. Pięćset osiemdziesiąt pięć, jeżeli moja mapa jest dokładna... Jeżeli wszystko dobrze się ułoży w ciągu tygodnia powinnam dotrzeć do Italii. Właściciel restauracji, który dotąd nie zamienił ze mną ani jednego słowa, robi mi podarunek z obiadu. Wydaje się doskonale wiedzieć kim jestem i dokąd zdążam.

Godzina 15,00: Podejmuję drogę z drepczącym za mną Skarbkiem. Wydaje się nieco uspokojonym. O mój Boże, jak piękną jest Szwajcaria, a jej mieszkańcy wydają się tak uprzejmi! Wyznaczona trasa zmusza mnie iść autostradą. Na szczęście wąska ścieżka jej towarzyszy. Mam nadzieję, że poprowadzi mnie daleko. Krocząc tą drogę obok ze Skarbkiem jesteśmy nawet bezpieczni. Ale ogromny ruch samochodowy przeszkadza w modlitwie. Niemożliwe zdobyć się na skupienie, szum motorów przepełnia moje uszy. kierunku przełęczy Bojberg, dołączają się do mnie dwaj W godzinach popołudniowych, gdy maszeruję ostrożnie w dziennikarze Badener Tagblatt z kantonu Argovie. Ci panowie ofiarowują mi napoje orzeźwiające, które przyjmuję z radością, gdyż panuje przytłaczający upał. Gdy sobie pomyślę, że wydawało mi się zrobić dobrą aferę, gdy kupiłam przed moim wymarszem trzy staniki podtrzymywane na ramionach jedynie przez tasiemki! Nie brałam pod uwagę gorąca! Mój kark i ramiona są spuchnięte i rozbolałe, ramiona są do tego stopnia spalone, że tasiemki wpijają się w skórę. Łotr z ciebie słońce! Biorąc pod uwagę, że zwykle jestem zmarzłą przebaczam mu chętnie.

Ile razy reklamowałam słońca podczas długich słotnych lat Normandii. Przed opuszczeniem mnie dziennikarze przestrzegają mnie przed wiatrem. Szczególnie niebezpiecznym jest wiatr południowo zachodni, który Szwajcarzy nazywają foehn. Do tego stopnia, że kiedyś popełnione przestępstwa w okresie tego wiatru były natychmiast przebaczane. Dziwne... Wydaje się jednak dosyć przyjemnym ten wiatr, do tego tak bardzo orzeźwiającym!

Całe popołudnie maszeruję regularnym krokiem. Jednak wieczorem odkrywam dodatkową przeszkodę. Nie potrafię znaleźć miejsca na rozbicie namiotu, przeszkadza mi metaliczna barierka towarzysząca autostradzie. Skarbek nie może jej przekroczyć. Kontynuuję marsz pomimo zapadającej nocy i w ciemności z niepokojem szukam zacisznego kątka, by się przenocować. Nic, ciągle nic. Muszę jeszcze maszerować. Posuwam się, krok, jeszcze jeden, jak automat, mimo ogromnego zmęczenia całego dnia, który nie chce się zakończyć... Nie licząc, że musiałam zmienić sandały kupione w Provins, były już ogromnie zniszczone. W Saint-Louis kupiłam parę butów sportowych z powodu porannego chłodu w tych okolicach górzystych. Wyposażone w ogromną podeszwę, wzmocnione na końcach, powinny służyć mi długo. Ale tego wieczoru mozolę się ogromnie! Dla dodania sobie odwagi próbuję śpiewać, ale serce jest nieobecne. Jestem naprawdę zbyt wyczerpana. Próbuję pobudzić w sobie stary humor, który pozwalał mi przetrzymać trudne chwile w przeszłości. „Dobrze ci tak, moja córko, chciałaś być zalotną, nie chciałaś przekroczyć granicy w twoich starych sandałach, wyrzuciłaś je, głuptasku! Dobrze ci tak! Powinnaś przecież przewidzieć, że nowe buty sprawiają dużo bólu w pierwszych dniach!"

Wreszcie wynalazłam spokojny kąt przy brzegu drogi. Jest kilka samochodów, rodzaj przydrożnego parkingu. Pomiędzy samochodami i drzewami niewielkie miejsce, które nadaje się na rozbicie namiotu. Przywiązuję Skarbka do drzewa. Zmęczony jak jego właścicielka kładzie się bez czekania na swoją porcję owsa. Ma jeszcze szczęście. A ja, muszę jeszcze rozbić namiot i nadmuchać materac. W stanie ogromnego zmęczenia, w którym się znajduję, jest to prawdziwy wysiłek. Padam ze zmęczenia. Skarbek gryzie jeszcze owies bez wstawania. Zdejmuję moje nowe buty. Och! co za ulga. Nie myślę wcale o jedzeniu i zasypiam natychmiast... Moja noc jest przerywana nieustannym marszem szczurów. Bezwiednie rozbiłam namiot obok składu śmieci!

Jaki dzisiaj dzień? Nie wiem. Od mojego wymarszu straciłam rachubę czasu. Czy to ważne? Brzask odnajduje mnie na drodze. Pozostawiłam daleko za sobą mój nocleg, gdy przybywam do pierwszego miasteczka szwajcarskiego. Przy wejściu budynek z urządzeniami sanitarnymi. Wykorzystuję to na zrobienie porannej toalety i zmianę odzieży.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Idee Voltaire'a rozpowszechniły się spośród buzżuazji francuskiej i pewnej liczby intelektualistów. Przyczyniły się one do utworzenia uniwersytetów o których mówiłem przed chwilą. Po upadku Napoleona III, wszyscy ludzie „partii laickiej" odwoływali się do myśli krytycznej Voltaire'a, Jean-Jacques Rousseau, encyklopedystów z XVIII wieku i na nowo podjęli inicjatywę nauczania świeckiego.

Drugą rację powstania ruchu świeckiego — to stosunek Kościoła do ruchu robotniczego.

Francja przeżyła eksplozję przemysłową pod koniec XVIII w. a zwłaszcza za czasów króla Ludwika-Milipa I (1830-1848) i Napoleona III. Ruch robotniczy do 1848 nie był z gruntu antychrześcijański. Wielu socjalistów na początku ruchu znalazło natchnienie w Ewangelii. Po roku 1848, zwłaszcza po 1870 przywódcy ruchu robotniczego myśleli, że Kościół katolicki jest przeciwnikiem. Masa robotników, których warunki życia i pracy były niezwykle trudne myślała, że Kościół prawdziwie przedstawia nieprzyjaciela numer 1. Do tego trzeba dorzucić trzecią rację, być może późniejszą : promieniowanie idei marksistowskich. Idee te rozpowszechniły się we Francji po rewolucji rosyjskiej 1917.

Te trzy czynniki i jeszcze inne przyczyniły się do wzrostu liczby mężczyzn i kobiet przekonanych, że dla przyszłości francuskiej młodzieży jest konieczne utworzenie szkoły publicznej, laickiej i przymusowej. Wszyscy ci ludzie, Jules Ferry i wielu innych rozpoczęli walkę polityczną już przed upadkiem cesarstwa. Większość lewicowa po 1875 była ożywiona ogromną wolą laicyzacji nauczania we Francji. Pewna liczba pośród tych przywódców obmyślała plan radykalny, bardzo dobrze przemyślany i wprowadzany stopniowo w życie. Można powiedzieć, że w przeprowadzeniu tego planu były dwa wielkie okresy.

Owocem praw Jules Ferry ogłoszonych w latach 1880-1884 było usunięcie kongregacji nauczających oraz laicyzacja szkół gminnych. Nie tylko usunięto krzyże ze szkół, ale odrzucono nauczanie religijne, chrześcijańskie poza szkołę. W tym czasie, począwszy od cesarstwa katolicy tworzyli szkoły wolne mające ducha chrześcijańskiego. To jest właśnie czas tworzenia instytutów katolickich w Paryżu, Tuluzie, Lyonie, Lille, Angers, szkół średnich i podstawowych. Ten pierwszy etap miał wielki wpływ na powiązania między odpowiedzialnymi za szkoły chrześcijańskie (kongregacje, zakony) a bogatymi. Potrzeba pieniądza i rekrutacja uczniów złączyły bogatych z Kościołem.

Drugi etap programu laickiego to prawa lat 1901-1904. Przedmiotem tych ustaw było nie tylko wypędzenie nauczycieli katolickich ze szkół, ale wypędzenie wszystkich kongregacji nauczających z Francji. To stało się w sposób bardzo brutalny. Bracia szkół chrześcijańskich na przykład w ciągu 8 dni zostali zmuszeni do zamknięcia 800 zakładów. Walka ta poprzedzona 25-letnią akcją otwarła wielką ranę pomiędzy całością narodu francuskiego a rządem.

Po I wojnie światowej.

Piąty etap obejmuje lata 1914-45. To jest okres ustanowienia na nowo nauczania chrześcijańskiego. Zaczęło się od faktu wojny światowej. Miliony katolików, kapłanów, zakonników nie tylko, że poszli na wojnę, ale zostali ranni i oddali życie. Ten tragiczny okres historii stworzył „świętą jedność". Do tego czasu średnie nauczanie publiczne nie było darmowe. Rodzice młodzieży uczącej się w szkole prywatnej czy publicznej, prawie w równej mierze pokrywali wydatki związane ze szkołą. W 1929 roku prawo Herriot rozpoczyna okres darmowego nauczania w średnich szkołach państwowych. Z racji finansowych rodzice umieszczają dzieci w szkołach publicznych w latach 1930-40. Po wojnie wolność nauczania jest formalna. Państwo głosi ją bez dawania środków materialnych. Szkoły katolickie nie były wcale wspierane przez Państwo ni władze lokalne, więc nie mogły funkcjonować bez poważnych środków pieniężnych. Katolicy prowadzili akcję polityczną aby doprowadzić do pomocy państwa. W 1951 roku przez prawo Marie et Bérangé a później prawo Debré w 1959 roku cel ten osiągnięto. Można powiedzieć, że w całości społeczeństwo katolickie Francji było zadowolone z prawa Debré.

Ostatni okres.

Szósty etap obejmuje okres od prawa Debré do objęcia władzy przez lewicę. Lewica w 1972 roku w „wspólnym programie" w jednym z rozdziałów dotyczącym nauczania bardzo jasno potwierdza wolę kontynuowania walki laickiej, Kandydat na prezydenta p. Fr. Mitterrand w 1981 roku powiedział, że walka ta ma doprowadzić do posługi jedynej, laickiej i publicznej szkoły wychowania we Francji. To jest dążenie zawsze jasne u lewicy : socjalistów, CEAL (Komitetu Narodowego Akcji Laickiej). Prezydent Mitterrand wraz z rządem poprzez pracę polityczną i prawną starają się urzeczywistnić program przedwyborczy. Przez trzy lata 1981-84 trwają obrady, dyskusje pomiędzy przedstawicielami nauczania katolickiego a Rządem, zwłaszcza p. Savary, Ministrem Wychowania Narodowego. O ile dobrze pamiętam, 22 maja 1984 Zgromadzenie Narodowe w pierwszym czytaniu zatwierdziło projekt prawa Savary, poważnie zmieniony i poprawiony w przeddzień dyskusji sejmowej na skutek interwencji Pierre Mauroy, Pierwszego Ministra. Prawo Savary, jeśli przejdzie przez Senat nie jest surowym dla ujednoliczenia nauczania, a więc zniszczenia nauczania chrześcijańskiego. Jest ono pierwszym bardzo ważnym etapem na tej drodze.

2. — Jakie wartości usiłują bronić zwolennicy szkoły świeckiej ?

Zwolennicy szkoły laickiej myśleli, że szkoła laicka będzie bronić jedności narodowej. W czasach Jules Ferry, Republika nie miała długiego doświadczenia we Francji, Trwanie Pierwszej Republiki było krótkie, Drugiej jeszcze krótsze, więc naród francuski żył między rządem królewskim bardzo starym a młodym rządem republikańskim.

Dzisiaj pod koniec XX wieku czynnikiem najbardziej uwypukłanym jest szacunek i wolność dziecka z racji jego rozwoju i wartości które powinny kierować życiem. Są więc przeciw wszystkiemu, co w ich mniemaniu, jest dogmatyzmem, wtłaczaniem światopoglądu przez wszelką ideologię, zwłaszcza ideologię religijną. Mają swoistą koncepcję szacunku wolności dziecka i równości między wszystkimi dziećmi Francji bez różnicy religii, pochodzenia społecznego...

3. — Jaką strategię i taktykę zastosował Rząd, aby urzeczywistnić projekt kampanii wyborczej roku 1981 ?

Będę mówił tylko o p. Savary, którego projekty i wysiłki znam od trzech lat.

Z punktu widzenia strategicznego p. Savary z przekonania socjalista, przyjął postawę p. Mitterrand : nie przemuszać ale przekonywać. Chce on prawdziwie doprowadzić do ujednolicenia systemu wychowawczego przez faworyzowanie negocjacji i

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie ze str. 3)

kompromisu pomiędzy odpowiedzialnymi za szkołę katolicką.

Taktycznie, p. Savary usiłował rozwinąć cały szereg konsultaci, rozmów z zainteresowanymi partiami.

4. — Ogromne manifestacje w obronie szkoły katolickiej miały miejsce w Bordeaux, Lyonie, Lille, Versailles a ostatnio 24 czerwca w Paryżu. Kto w nich brał udział i dlaczego ?

Pytanie to jest złożone. Manifestując byli coraz liczniejsi począwszy od Bordeaux, Lyonu, Lille, Versailles, Paryż. Według opinii historyków i socjologów wydaje się, że manifestanci tworzyli trzy typy osób (nie mówię o proporcjach, ale o masach). Pierwszy typ osób — to chrześcijanie przekonani o konieczności szkoły katolickiej dla dzieci ; wychowanie życiowe z Ewangelią. To jest mniejszość manifestantów, ale aktywna i zdecydowana.

Druga grupa manifestantów — to opozycja polityczna. Bierze ona problem szkoły za trybunę polityczną, aby ich punkt widzenia ruszył do przodu.

Trzecia część manifestantów, prawdopodobnie najliczniejsza, dająca znaczenie również tym manifestacjom, to masa Francuzów, którzy niezależnie od ideologii, wyznania, pragną zachować pluralizm w nauczaniu francuskim. Jeśli nawet mają teraz dzieci w szkołach laickich, uważają, że szkoła powinna pozostać we Francji szkołą „wolną" czyli „prywatną". Dla nich liczy się wolność nauczania, po prostu **WOLNOŚĆ** : możność myślenia w Republice Francuskiej jak się chce i wychowania dziecka według życzenia rodziców. Opisując mentalność różnych mas biorących udział w manifestacji sądze, że odkryłem sumę przekonań 60-70 procent Francuzów, niezależnie od ich przekonań politycznych czy religijnych. We Francji należy zachować pluralizm szkoły, nauczania i wychowania.

5. — Kto broni szkoły katolickiej we Francji ?

Niegdyś mówiono że „Francia jest najstarszą córką Kościoła". To powiedzenie wzięte dosłownie każe wierzyć, że w jakimkolwiek regionie Francji człowiek znajduje się, przebywa w kraju chrześcijańskim. To nie jest prawdziwe. Francja jest krajem bardzo zróżnicowanym geograficznie, ludnościowo, ekonomicznie, religijnie. Są we Francji regiony „nie-chrześcijańskie" na przykład Marais de Charentes, la Creuse, departamenty Yonne. Są regiony głęboko chrześcijańskie : Bretania, departamenty Północy : Flandria między Lille a Dunkierką.

Z pewnością w pierwszym rzędzie broni szkoły katolickiej wielka liczba rodziców. Ojcowie i matki nie są koniecznie chrześcijanami ani nawet wierzącymi.

Ci rodzice sądzą, iż jest konieczne, aby istniał pluralizm szkoły we Francji.

Na drugim miejscu należy umieścić zespół profesorów i odpowiedzialnych. Często dali i dają wiele dla szkoły katolickiej.

Trzecia grupa to katolicy, którzy nie mają dzieci w szkole a którzy pragną, aby szkoła katolicka pełniła misję w narodzie i Kościele.

5. — Jakie skutki walki o szkołę katolicką trwającej od 1981 roku daje się odczuć w społeczeństwie francuskim ?

Każdy konflikt ma skutki dość ujemne i może mieć rezultaty dodatnie.

Dla tych trzech lat moim zdaniem skutkiem negatywnym inaczej rujnującym jest degradacja wychowania dzieci i młodzieży. Świat dorosłych zajęty jest tą walką, więc wszystkie siły wydawane w walce dorosłych nie mogą być wykorzystane w budowaniu ogromnego zadania wychowawczego.

Innym skutkiem negatywnym jest zniechęcenie pewnej liczby osób. Aby wychować dzieci ludzie ci angażują się, ponoszą trudy i cierpienia. Dają oni wiele, ale są pewne granice. W pewnych gminach istnieją kontrakty finansowe. Należności te nie zostały im wypłacone, bądź wypłacone z wieloma miesiącami opóźnienia bądź są dawane z podwyżką dużo mniejszą od podwyżki kosztów utrzymania. Ludzie ci, którzy pragną szkoły katolickiej płacą pieniędzmi i trudem. Ta ofiara u pewnych osób jest zbyt duża, więc są znużeni.

Są również strony pozytywne tego konfliktu.

U wielkiej liczby osób jest świadomość problemu, zainteresowania się nim po raz pierwszy lub pod innym kątem. Pewna liczba osób przyjęła obowiązki w stowarzyszeniach rodzicielskich po raz pierwszy. Chrześcijanie zaangażowali się w dyskusji, obrady z władzami, sąsiadami, znajomymi i to pozwoliło im wzrastać. Jest pewne, że ten konflikt pozwolił biskupom wyjść z pewnych zastrzeżeń, podjęcia pewnej inicjatywy.

Ten konflikt jest okazją do uwypuklenia racji istnienia szkoły katolickiej, sposobu przeżywania swojej misji wychowania, ewangelizacji.

8. — Jakie wnioski może wyciągnąć Kościół i rodzina z obecnej walki o szkołę katolicką we Francji ?

Jestem świadom granic szkoły katolickiej we Francji. Wielu katolików sądzi, że wychowanie ich dzieci w szkole publicznej jest dobre. Szanuję tę opinię.

Wydaje mi się, że szkoła katolicka daje trzy szanse Kościołowi :

1. — Szkoła stwarza większy kontakt między młodzieżą a Kościołem, niż ten przez katechezę i praktyki religijne.

2. — Szkoła katolicka może być miejscem kontaktu między kulturą a wiarą. Świat nauczania i wychowania zastanawia się dużo nad sprawami kultury, przekazuje kulturę. W perspektywie katolickiej rozważa relację między kulturą a wiarą, i to jest szansa dla Kościoła.

3. — Szkoła katolicka (jestem świadomy tego, że jest często dla dzieci uprzywilejowanych) jest jakby znakiem Kościoła mającego za uprzywilejowanych ludzi ubogich tego świata to znaczy dzieci i młodzież, które z różnych racji, przeżywają trudności uczuciowe, rodzinne, intelektualne, społeczne a nawet fizyczne.

Rodzice katoliccy, wasze dzieci — to, co macie najdroższe w świecie. Daliście im życie na początku. Teraz wychowajcie je, a doświadczenie wykazuje, jak wychowanie rodziców jest ważne. Macie zupełną wolność do wyboru szkoły-instytucji wychowawczej. Jeśli jesteście katolikami, musicie ważyć za takim czy innym wyborem.

Dziękuję bardzo Bratu Fernand za rozmowę.

Ks. Stanisław Załęcki

SPROSTOWANIE

W artykule „Na Pigalle... prawdziwi ludzie" zamiast „Siloe otwarł swe podwoje 1. X. 1985 roku" winno być „Siloe otwarło swe podwoje 1. X. 1965 roku".

Redakcja

POLSKI KOŚCIÓŁ w PARYŻU

— II. —

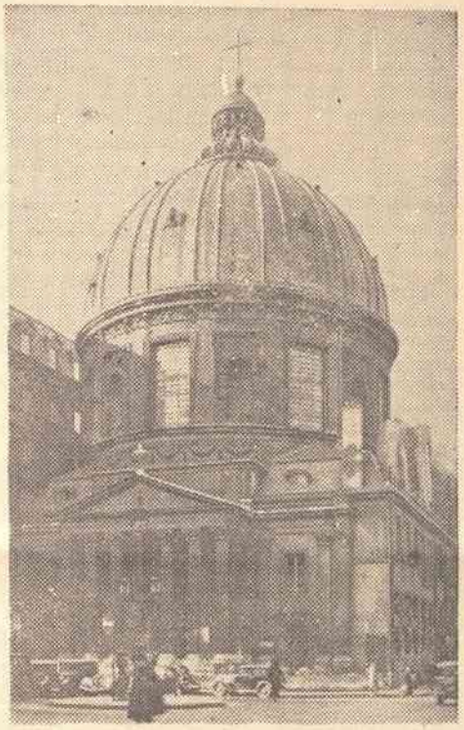

Wielcy z historii

Abp Burges-Michel Pencet — właśnie w wigilię święta Matki Boskiej, 14 sierpnia 1676 roku kościół poświęcił, czym włączył go w budowanie Kościoła Powszechnego. Swą obecnością zaszczycały go niejednokrotnie wielkie osobistości, takie jakie na trwałe weszły do historii. Wystarczy, że przypomnimy niektóre.

6 marca w 1802 roku Najświętszą Ofiarę celebruje papież Pius VII (notabene więzień Napoleona), chcąc w ten sposób — po straszliwych deprawacjach Rewolucji Francuskiej — podkreślić ważność tej świątyni dla miasta.

Podobnie uczynił Ojciec Święty, Pius IX, nazajutrz po zniesławieniach Komuny Paryskiej. Papież ten to wielki przyjaciel Polski i Polaków. Stosowane będzie w tym miejscu przytoczyć słowa C.K. Norwida : „Wygłaszał prawo Polski nawet ze śmiertelnego łoża". A dla tegoż kościoła jako dar — zadośćuczynienie ofiarował monstrancję, która po dziś dzień jest cenną relikwią, a dwa razy w ciągu roku używa się jej — w Wielki Piątek oraz w Boże Ciało.

Wielokrotnie gościł tu kard. Karol Dubois, który to erygował parafię przy tym kościele, co nastąpiło 29 lipca 1924 roku. Doceniał wkład polskiego duchowieństwa, jeśli pozwolił na utworzenie pierwszej cudzoziemskiej parafii w swojej diecezji.

Kard. Feltin, abp Paryża, obchodząc swoje 50-lecie kapłaństwa, sprosił kapłanów obcokrajowców właśnie do tego kościoła na uroczyste Te deum...

Wielcy Polacy

Kardynał August Hlond, Prymas Polski, bywał tu wielokrotnie. Przy różnych okazjach — po raz ostatni w 1947 roku. Przyjechał też na pogrzeb kard. Dubois, tego sprawdzonego przyjaciela, który tyle serca okazał Polakom, między innymi w tej świątyni. Prymas przez dwa dni dodatkowo uczestniczył w modłach żałobnych, wespół z polską parafią, to jest 2 i 3 października 1929 roku.

W niespełna rok później (w czerwcu) wraca, aby wypowiedzieć : „Na wychodźtwie giną polskie serca, polskie dusze ! Tak — giną polskie dusze, bo Polacy giną dla Polski i dla polskości, a często także dla wiary, dla Boga, dla zbawienia". Wypowiada, co pragnie zrobić dla ulżenia doli emigranta : zakłada „Opiekę Polską", z czego nieco później wyłoni się Towarzystwo Chrystusowców.

Z polskiej pielgrzymki na Kongres Eucharystyczny w Kartaginie tenże Prymas wysyła osobistego sekretarza, ks. N. Mądlewskiego, który przynosi dar dla Polskiego Kościoła w Paryżu — relikwie św. Wojciecha.

Kiedy sytuacja międzynarodowa stawać się będzie z dnia na dzień coraz trudniejsza, wyjeżdża na emigrację, do Rodaków, bo chce im zanieść jakby ostatnie napomnienie, stara się podnieść na duchu, co czyni — tuż przed wojną — w tym kościele 20 sierpnia 1939 roku ; żegan się po ojcowsku...

Wśród dostojników kościelnych z Kraju był także ks. kard. A. Kakowski (20 maja 1928), uczestniczył w uroczystych nieszporach, po czym dokonał poświęcenia Biblioteki Polskiej przy ulicy Quai d'Orléans.

Natomiast Książę - Metropolita Krakowski A. Sapiecha jest tutaj 27 lutego 1930, w czasie podróży do Brukseli i Holandii.

Kościół odwiedzał młody ksiądz Stefan Wyszyński z Włocławka. Bierze udział, jako gość, 20 lutego 1929 w zebraniu Akcji Katolickiej. Na terenie Paryża właśnie te sprawy są przedmiotem jego obserwacji i badań.

Późniejszy kardynał wrocławski — Bolesław Kominek — w Paryżu broni pracy doktorskiej z wyróżnieniem (25. 06. 1930). Nierzadko uczestniczy w nabożeństwach polskich, również bierze czynny udział w wielkiej uroczystości w święto Zesłania Ducha Świętego, w czasie przekazywania relikwi św. Wojciecha.

Tego też roku (30 stycznia) O. Maksymilian Kolbe wespół z braćmi — przed wyjazdem do Japonii — po akcie całkowitego oddania się na własność Niepokalanej w Lourdes, przyjeżdża na dwa dni do Paryża. Najpierw przyjdzie tu, nim następnego dnia stanie w kaplicy Cudownego Medalika, na Rue de Bac. Potem wyruszy do św. Tereski, patronki misji...

Wielki Przyjaciel

A dobry papież, Jan XXIII — jeszcze będąc nuncjuszem apostolskim w Paryżu — niejeden raz przybywał do tego kościoła, zawsze zainteresowany życiem religijnym polskiej emigracji. Z radością go też witano.

W swoim Dzienniku Duszy pod datą 6 lipca 1952 r. odnotował znamienne słowa : „Wśród Polaków, rano uroczysta Msza św. przy ulicy Saint-Honoré i święcenie kapłańskie ośmiu kandydatów z Seminarium. Zawsze tam jest mi miło i czuję się wzruszony. Kiedy myślę o przeszłości i teraźniejszości katolickiej, chwalebnej Polski, ogarnia mnie głębokie uczucie tkliwości".

Wielcy współcześni

Ma się rozumieć, nie zabrakło Metropolity Krakowskiego, ks. kardynała Karola Wojtyły. Przyszłego papieża ta świątynia podejmowała w godzinach dopołudniowych — w czasie Tradycyjnego Zjazdu Katolików w Osny — dnia 29 czerwca 1977 roku, to jest na 15 miesięcy przed wyborem na Stolicę Piotrową.

W murach tego kościoła raz po raz witał abp Gawlina, z ramienia Episkopatu mianowany pierwszym Protektorem Duchowym Emigracji. Po jego śmierci opiekunami wychodźtwa polskiego bywali bezpośrednio kolejni Prymasi. Takim był kard. Hlond i ks. kardynał Wyszyński, który pośród ustawicznych prześladowań nie mógł przyjechać do Francji, dlatego ustanowił swego

(Dokończenie na str. 6)

(Dokończenie ze str. 5)

delegata. Najpierw ks. bp Władysław Rubin, potem ks. bp Szczepan Wesoły, który nim pozostał po dzień dzisiejszy.

Już obecnie kardynał-bp Wł. Rubin przyjeżdżał tu niejednokrotnie, przy różnych okazjach. W czasie obchodów 140-lecia, od kiedy kościół ten objęli Polacy, z dużym sentymentem powiedział : „...ten wspaniały kościół jest sercem wszystkich Misji Polskich we Francji".

A ileż razy ks. bp Szczepan Wesoły stąd umacniał rodaków : „Człowiek nie spełnia zadania, nie będzie w stanie wyzwalać się ciągle ze zła, jeśli nie będzie żył z Chrystusem. A życie to jest wynikiem świętości i dążenia do niej, co jest zresztą istotnym programem chrześcijańskiego życia".

Ostatnio, będąc tu po raz drugi, Kardynał-Prymas Józef Glemp 15 maja 1984 roku, tu udzielił diakonatu dla dwóch seminarzystów, zatrzymując się w Paryżu w drodze do Rzymu i na Monte Casino.

Świeccy

Bez wątpienia nie zabrakło także świeckich dostojników : generałów, ambasadorów, pisarzy, aktorów, tudzież innych. Ot, na przykład Mickiewicz w przykościelnych zabudowaniach korygował rękopis „Dziadów".

Stara rotunda polskiego kościoła widziała najsławniejszych synów Narodu. Nie sposób wymienić wszystkich, ale też nie można pominąć nazbyt ważkiej uroczystości, jaka tu zaszła 1 października 1939 roku. Co dopiero utworzony rząd, nazajutrz po swym ukonstytuowaniu się, stanął w komplecie podczas sumy, jaką celebrował ówczesny ks. rektor F. Cegiełka.

W nabożeństwie wzięli udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Wł. Raczkowski, Wódz Naczelny i Premier Pan Generał Wł. Sikorski, ambasador Polski w Paryżu Pan Łukasiewicz, Pan Noel — ambasador Francji przy Rządzie Polskim, ministrowie — Stanisław Stroński, A. Zalewski, A. Koc, cały personel ambasady i Konsulatu Generalnego R. P. w Paryżu.

Ogromne tłumy nie mogły pomieścić się wewnątrz, a kiedy dostojnicy ukazali się na schodach przed kościołem, poczęto skandować : „Niech żyje Pan Prezydent !". Śpiewano „Boże coś Polskę" i na sam koniec hymn narodowy, w odpowiednim miejscu zmieniając tekst : „Marsz, marsz Sikorski, z ziemi Franków do Polski" !

Tego samego miesiąca (29. X.) odbyło się równie podniosłe nabożeństwo koncelebrowane przez J.E. abp Gawlinę i ks. rektora Cegiełki, w obecności całego Rządu wtedy obecnego w stolicy Francji.

To tutaj też był generał Rydz-Śmigły (1928) i gen. Anders, 3 maja w 1963 roku.

W dniach 14-21 października 1981 w podwojach tego kościoła gościli przedstawiciele NSZZ „Solidarność", z Lechem Wałęsą na czele. Oni to uczestniczyli w codziennej Mszy św., przystępowali do Komunii św.

Miriam Ryszard

(Dokończenie w następnym numerze).

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redakcja: Zespół redakcyjny

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC"

101, rue E. Zola — 62302 Lens

NIE ZMUSISZ

Nie zmusisz nikogo do miłości,
tak jak nie zmusisz do jarzma niewoli,
człowiek wybiera drogę, którą kroczyć woli,
a nie dźwigać obrożę swego przewodnika!
Nie zmusisz nikogo do zbrodni i kłamstwa,
ani do niecnych czynów, ani do podłości,
bo z czasem Prawda wypłynie na wierzch, jak oliwa,
a sprawiedliwość zniweczy poddaństwo.

Nie zmusisz nikogo, by wypełniał prawa,
co są niegodne człowieczego losu,
by dla wygody czyjegoś imienia,
pluł na ołtarze i deptał niebiosy.
Bóg nam wyznaczył granice działania
i każdy przeskok kończy się tragicznie,
nie bądź więc pewny, żeś już stał się panem,
swojego losu i swoich obliczeń.

Gwałt się odradza gwałtem w przemocy ucisku
i w łańcuchowym nurcie niesie czynu odzew,
co się odezwie nagle piorunowym błyskiem,
gromem niebios lub ludzkim ciosem podłym.
Groźbą ani szaleństwem nie osiągniesz zysku
ni nie zbudujesz gmachu wiekopomnej sławy,
wszystko,
co z groźby wzrosło,
co z przemocy powstało, sile nienawiści,
rozpadnie się i uleci pożółkłym, jesiennym liściem.

Siła w bezprawie popada i niesie goryczy osad,
z człowieka robi zwierzę,
więźnia i niewolnika,
co głosi nieludzkim głosem
sławę i chwałę swego pana.
Co w wierzy we wszystko to, co dawniej nie wierzył,
co robi wszystko to, co dawniej nie robił,
budzi się w nocy z krzykiem
lub zwinięty w kłębek szepcze pacierze.

Nie! Nikogo nie zmusisz do milczenia,
nikogo nie zmusisz do podłości,
bluźnierstwem nie shańbisz ołtarzy
ni batem nie wskrzesisz radości.
Człowiek to wolne stworzenie
i Boską wypełnia wolę,
jeśli chcesz zakuć go w niewolę,
to Boskie łamiesz przykazanie!

Julian MAJCHERCZYK

Co to jest „Kompleks niższości"?

Człowiek XX wieku chlubi się nieraz, że jest wolny, że może robić co chce, że jest panem swojej własnej woli. Tymczasem jest to tylko ułuda, bo w rzeczywistości jest większym niewolnikiem swego otoczenia niż kiedykolwiek. I to uleganie wpływowi otoczenia, ten podświadomy strach przed opinią innych, aby nie wyróżniać się od tego jak inni postępują, wywołuje u wielu ludzi tak zwany „KOMPLEKS NIŻSZOŚCI" — COMPLEXE D'INFERIORITE. Jest to rodzaj choroby umysłowej ludzi naszych czasów.

PRZYKŁADY

1. — Dorastający chłopak zapuszcza długie włosy, ubiera się jak pokraka i popisuje się paleniem papierosów, bo inni tak robią i boi się, aby ktoś nie powiedział, że jest dzieciakiem albo zacofanym. Podobnie podrastająca dziewczyna pójdzie za najgłupszą nawet modą i boi się, że gdyby nie nosiła „mini-jupe" to by na pewno została starą panną.

2. — W wielu szkołach francuskich wprowadzone są lekcje języka polskiego, aby dzieci pochodzące z polskich rodziców nie zapomniały swego ojczystego języka. Rząd daje lokal w szkole, opłaca polskiego nauczyciele, ale niektórzy rodzice nie posyłają na te lekcje swych dzieci „aby im się w głowie nie pomieszało" i aby może ktoś krzywo na to nie patrzył, że oni utrzymują swój język. To samo dotyczy też katechizmu polskiego i polskich nabożeństw.

3. — W wojsku francuskim pytają każdego jakie zna obce języki i zdarza się, że niejeden młody człowiek nie przyznaje się, że umie mówić po polsku, ze strachu, żeby przez to nie był źle traktowany. A tymczasem pytają go o to, bo znajomość jakiegokolwiek obcego języka jest w wojsku francuskim bardzo ceniona. — Bywa też w kopalni, że sztygar — polak — nie odezwie się po polsku nawet do starszego górnika, który słabo zna język francuski. Boi się, aby przez to nie był źle widziany przez swoich przełożonych i żeby czasem nie stracił stanowiska. — Widać, że sam bardzo mało wierzy w swoje kwalifikacje na sztygara !

4. — Jest ktoś katolikiem : wierzy w Boga i chętnie chodziłby do kościoła, ale z tej ulicy, gdzie mieszka, mało kto chodzi, więc i on nie idzie. Boi się, aby inni na niego nie patrzyli i nie powiedzieli, że jest katolikiem.

Gdy idzie na pogrzeb, nie weidzie nawet do kościoła, bo inni mężczyźni idą do kafejki i może śmialiby się z niego. — W domu swoim posiada krzyż, ale schował go do sypialni, żeby nikt z obcych, przychodzących do domu nie widział, że on wierzy w Boga. — Jeśli zaś idzie na Mszę św., to nie ma odwagi częściej przystąpić do Komunii św., aby ktoś nie powiedział, że jest pobożny !

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć wiele więcej. Świadczą one, że „kompleks niższości" jest chorobą umysłową, w naszych czasach bardzo rozpowszechnioną. Trzeba dużo uświadomienia, aby ludzi z tej choroby wyleczyć !

Wierność tradycjom patriotyczno-religijnym

Trzeba, aby dorastająca młodzież zdawała sobie sprawę z tego, że ślepe hołdowanie głupiej modzie noszenia długich roczochranych włosów i kusych spódniczek nie jest wcale dowodem mądrości albo bohaterstwa, ale tylko małpowaniem elukubracji ludzi niepoczytalnych.

Trzeba, aby wszyscy nasi Rodacy zdawali sobie sprawę z tego, że polskie pochodzenie i znajomość polskiego języka nie są hańbą, ale honorem i zaszczytem. Naród nasz posiada wspaniałą historię, z której możemy być dumni. Inne narody świata zginęły i przepadły, a Naród Polski mimo tylu przeciwności, prześladowań i wojen oraz mimo półtora-wiekowego rozbioru i eksterminacyjnej akcji hitlerowskiej bynajmniej nie zginął. Obecne stanowisko naszego narodu wobec naporu komunizmu wzbudza podziw w całym świecie, a siła żywotna Polaków rokuje naszej Ojczyźnie pomyślną przyszłość. Dlatego też wielcy mężowie stanu, piastujący na przykład nawet we Francji stanowiska ministrów z duma podkreślają swoje polskie pochodzenie i nie wstydza się polskiego brzmienia swego nazwiska, mimo, że ich rodzina przebywa tutaj już od kilku pokoleń.

Trzeba też, abyśmy wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że być katolikiem, to wielki zaszczyt i honor. Należymy do wielkiej rodziny wyznawców Chrystusa, która dziś liczy w świecie około miliarda członków. Autorytet Kościoła Katolickiego i Papieża nigdy nie był tak ceniony jak obecnie, nawet u innowierców i niewierzacych. Na posiedzeniu Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, gdy zaproszono Papieża, to nawet przedstawiciel Związku Sowieckiego uważał sobie za zaszczyt przywitać Papieża i odbyć z Nim krótką rozmowę. Wielcy mężowie stanu, prezydenci, ministrowie, profesorowie i inni uczeni nie wstydza się publicznie spełniać praktyk religijnych. Tylko ludzie słabi i ciemni boją się przyznać, że są katolikami, bo chorują na „kompleks niższości".

Emilia PAWLIK

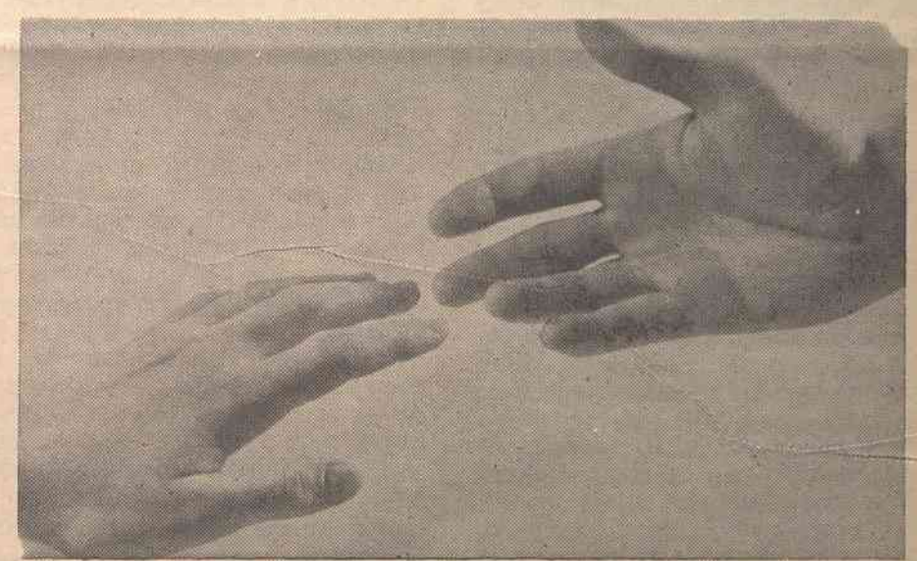

Polska Emigracyjna Pielgrzymka do Lourdes

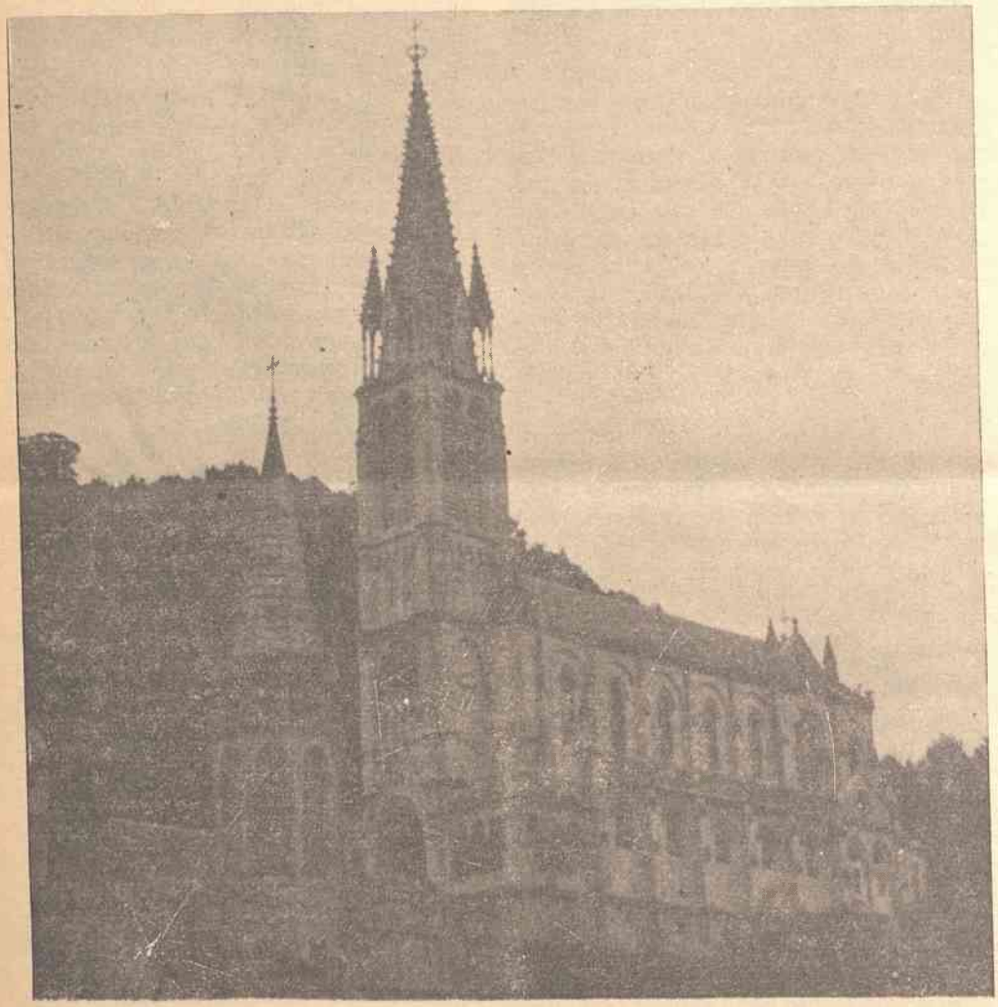

Pociągiem

Ano, późnym wieczorem..., specjalnym pociągiem..., poprzez ciemności nocy..., by — w godzinach wczesnorannych — stanąć u podnóża Pirenejów. W miejscu upatrzonym przez Panią dla Bernadety ; przez Panią dla chorych i nieszczęśliwych (czytaj : wszystkich... grzeszników) ! Dla nas ! Rodziny pielgrzymiej...!!! Wtem (co to to ?) : pss... szsz... — stop. Czyż by Lourdes, już ?? Nie, to zaledwie pierwsza przygoda : niegrzeczni gałganiarze rozbili szybę, tylko ! No, cóż — pielgrzymka nie jest pozbawiona normalnej prozy życia .

Piętnastowagonowy wąż pociągu, giął się i zginał, robiąc kęrtu-wętu, przeskakując kilometry, przelotnie mijał miasta i wioski, pędził na wprost i na przełaj, na południe i na zachód, ku, górom-dolinom" „Wreszcie zziajany, ile pary w kołach, pokonywał ostatnie pagórki, wzniesienia, mozolnie wtłaczał się w pejzaż pirenejski... Wiózł pątników z Francji, ale nie tylko, bo z Belgii, Holandii, Luksemburga, Anglii, spora grupa z Niemczech i nieliczna (3 osoby) z Australii..., tych Polaków — również z Kraju Ojczystego co prędzej i zdecydowanie byli gotowi odpowiedzieć na słowa zachęty (z dnia 2 marca 1858) : „Życzę sobie, aby tutaj przychodziły procesje".

Gdy koła miarowo stukały, a pociąg z maniakalną uporczywością sunął na południe, w niczym nie przeszkadzało to, byśmy stanęli do Apelu Jasnogórskiego, tym bardziej, że godzina po temu. I rozpoczęło się... najstarszą maryjną modlitwą „Pod Twoją obronę" ; łączyliśmy się duchowo z warszawsko-częstochowską pielgrzymką — aczkolwiek pieszą — która wyruszyła, tego właśnie dnia, ze Stolicy Polski, kilkanaście godzin wcześniej.

Monotonny turkot, jaki rezonował w pudłach wagonów, bynajmniej nie paraliżował myśli, refleksji, czym jest pielgrzymowanie — w ciągu życia, pośród przeciwności ; niejednokrotnie w mrokach, gdy zda się : pogasły wszelkie światła nadziei, nie ma szans odwrotu ni możliwości jakiegokolwiek wyjścia. Na tychże torach kolejowych, za sprawą głośników (tudzież O.O. Pallotynów) uprzytamniamy sobie klarownie, że jadąc do Lourdes — nie biegniemy solo — lecz towarzyszymy piechurom z Warszawy oraz Pielgrzymowi naszych czasów, Janowi Pawłowi II : do wspólnej Matki !

Obecni

Polska Emigracyjna Pielgrzymka..., pod batutą Ojców Pallotynów. Ksiądz Stanisław Ryś niepodzielnie „dyrygował", a dwóch z Polski księży prowadziło część medytacyjno-refleksyjną. Na tyłach, to jest na poletku organizacyjnym prym wodził Brat Władysław, 29-letni weteran z Lourdes. Całości przewodził ks. Prałat Bernacki, 12 rektor PMK w Paryżu, co czynił tym razem po raz 13 w swej kadencji ; w towarzystwie ks. Prałata Kurzawy, rektora PMK w Brukseli... Na początku pielgrzymki gościł pomiędzy nami J.E. ks. bp. ordynariusz kielecki, St. Szymecki, były długoletni wicerektor PMK we Francji.

(Pierwsza Emigracyjną Pielgrzymkę — przypomnijmy — sprzed 110 lat, a więc już w 16 lat po objawieniach, poprowadził I rektor PMK w Paryżu, ks. Al. Jełowiecki. Wydarzenie owo zostało na trwale wpisane w dzieje tegoż sanktuarium, czego dowodem jest zatknięty sztandar Matki Bożej Dobrej Rady z napisem „Módl się za nami — 1874", w górnej Bazylice).

W rzeszy pielgrzymiej spory procent stanowią księża. Ich liczba wahała się co prawda zależnie od dnia, w granicach 40. Niepodobna, ażeby zabrakło sióstr zakonnych, wszak stanowiących tak integralny czynnik w Ludzie Bożym ; kiedy poniektórzy nie modlą się wcale, niektóre „modlą się nieustannie — zawsze do dyspozycji !

Na zewnętrzny wystrój składał się napis POLONAIS oraz standar „Błogosław Matko (Matka Boska Częstochowska) Naszej Polskiej Ziemi", a także... kobiety, młodzież, dzieci w strojach krakowskich, co dodawało barwy i swoistego piętna — folklorystycznego i polskiego. Na czas jednej procesji dołączyli się górale...

Niezawodnym znakiem wyróżniają-

Ciąg dalszy na str. 9)

(Ciąg dalszy ze str. 8)

cym były setki makietek Czarnej Madonny — noszone przez pątników — jakże popularnej i czczonej przez inne narody, o czym mogliśmy się naocznie przekonać w tym międzynarodowym sanktuarium. I pojawił się napis POLONIA SEMPER FIDELIS od Stow. Kat. Pol. z RFN.

Wszyscy spotkaliśmy się razem... ochoczo, niczym nie napędzani. Wręcz zjednoczeni, niepisaną solidarnością, bo wyrośli z jednego pnia genealogicznego, mimo iż niejednokrotnie dzielił nas czas nader odległy, odkąd rozstaliśmy się z ziemią Dorzecza Wisły !

Licząc skromnie, w pierwszej połowie sierpnia Anno Domine 1984 spotkało się ponad 1.200 Polaków — u Matki Bożej, która jest Niepokalanym Poczęciem !!!

Pokusa

Kto przybywa do Lourdes, mimo najszczerszych intencji, poddawany jest przeróżnym... pokusom. Przede wszystkim : by patrzeć i nie widzieć ; dotykać i nie czuć, stać i być nieobecnym... ,.Ona mu zetrze głowę" — zatem on (!) tu jest, czyha... w sposób wzmożony. Bez wątpienia !

Miasteczko ładne, owszem. Powiedziałbyś : śliczne — biało-czyste. Najeżone hotelami gęsto, na jednym kroku... dwa ; w sumie 400 sztuk, zaopatrzone w różne ilości gwiazdek. Sklepów, jak okiem sięgniesz ; kwitnie hurtowy handel — bajeczny bazar, jakiego gdzie indziej nie uświadczysz, skąd kupić można wszystko, czego oczy zapragną.

Świecidełka wszelakiej maści, bernadetki obok papieżyków ; tam znowu grota — w odmiennych przybraniach, nocą i za dnia, z retuszem i trójwymiarowa. Ani się spostrzeżesz, gdy z pielgrzyma stałeś się ledwo turystą. Tak. Najzwyczajniej, w okamnieniu.

Zaliczasz miasto, jeszcze jedno specyficzne, jakich wiele na globie. W Pirenejach ! Gdzie żyje 18 tys. mieszkańców, o tradycji cesarsko-rzymskiej, o historii burzliwej, dobrze zakrzepłej w kamiennym zamczysku, jaki dominuje z 40 metrowej skały. Opodal 10 km — lotnisko, przydatne turystom i pielgrzymom, szczególnie ciężko chorym.

Urzeczeni...! Błądzimy po ciasnych i wiekowych uliczkach, często z bielmem na oczach, niestety. Bo tamten hotelik, niczego sobie, ekskluzywny, przykuwa uwagę, tu handlarz nad wyraz miły, któremu nie starczyło miejsca w magazynie, wywiódł — ni stąd, ni zowąd — na chodnik, zatarasował przejście, i nikt go nie ściga za to. Tamtędy, o, pomysłowo wpisana w miły zakątek restauracyjka, niewątpliwie zaciszna. — I po krzyku ! Zakołowany pielgrzym, nieświadomy swego losu ani zasadzek, stał się li tylko turystą. To znaczy duchowym daltonistom !!!

He, jeśli nie poderwie się w porę, czas odjazdu go zaskoczy, i szkoda wydanych pieniędzy. Chyba, żeś kinomanem, a oglądasz uroczy film pod tyt. „Jestem w Lourdes" na ekranie panoramicznym ! Tyle, nic więcej.

Kupisz — koniecznie — pamiątkę, czym w najlepszym razie zrobisz frajdę tym, co z handlu chleb jedzą. Być może, zabierzesz — dla przyzwoitości — wody, jaka wytrysnęła pod palcami 14-letniej Bernadety 25 lutego 1858, i basta. Cudu nie obaczysz. Wyjdziesz, jakoś przyjechał, nawet jeśliś w... polskiej pielgrzymce !

Potrzeba wyobraźni.

Przestrzennej. Trzeba się cofnąć wstecz, w stronę co dopiero powstałego miasteczka, bo zamek warowny był tu od zarani. Ledwie 4 tys. obywateli. Uprzytomnić sobie biedę pirenejską, która wygnała dziewczynki po chrust... Oczyma — no, właśnie wyobraźni — należy odjąć (!) te mozaikowe hotele, kramy, ruch kołowy przeciskających się aut. Nawet te tłumy pielgrzymów, koniecznie !

Grota Massabielska, teraz miejsce najbardziej uczęszczane i osławione, wówczas była jedną z wielu, jakie tu na stokach odnajdujemy. Ani największa, ani najciekawsza, na dodatek, podkreślmy to, w miejscu mało dostępnym. Rzeka w pobliżu, a do tego kanał akurat tam się zbiega. Teren dziki, nierówny, kamienisty. Dziś — zrobiono tu, porządek : kanał zasypano, że nie dopatrzysz się ostatniego śladu. Młynarzy przepędzono na cztery wiatry (przepraszam — zamieniono na hotelarzy). Rzekę przepchnięto dalej o 35 metrów, co teraz okazuje się niedostateczną odległością.

W takiej zapuszczonej, ostatniej skamielinie, w ściśniętej scenerii, na zboczu, prawie u podstawy doliny, upatrzyła sobie miejsce ukazania się... Pani z Nieba. Aż się prosi przypomnieć, betlejemską grotę...!!! Tyleż analogii, oczywiście jeśli wpierw odejmiemy wszystko to, co później zbudowano.

Czasowej. Zwróćmy uwagę, że to połowa XIX wieku, nad wyraz krzykliwego. Wiek ten nie przebierał w środkach. Oszołomieni wynalazkami, zrębami techniki, ludzie ówcześni uwierzyli nade wszystko elektryczności i parze ! Racjonalizm głęboko przesączył umysły, a tymczasem raz — dwa spostrzeżenia się lotem błyskawicy wiadomość — o ironio ! — że do tej skały przychodzi Matka Boska, wprost z nieba... Już wcześniej podano do wierzenia, w majestacie nauki, ludziom wszem i wobec, iż niebo jest najzupełniej puste. Hi, hi, żeby jeszcze było dziwnej, powiada : Jestem Niepokalane Poczęcie. Absolutnie nie mieściło się w głowie ! Słowem : szok. A może to tylko wytwór chorobliwej jaźni ?

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Raz po raz przychodziły wieści... cuda. Od dawna było dogmatem nauki : cuda są niemożliwością. Wygrzebane palcami źródełko stało się faktem, które bije — obficie, czego byliśmy świadkami — po dziś dzień .Woda sobie płynie i płynie. Sięgnięto po analizy chemiczne. Brak jakiejkolwiek nadzwyczajności, a mimo tego są zgłaszane uzdrowienia w ocenie i oficjalnej medycyny, i powagi Kościoła.

Ciekawie to wygląda, rozpatrzywszy kontekst. Rok 1830 — rue de Bac — padają słowa : „Przyjdźcie do tego ołtarza, tutaj łaski zostaną rozdane na wszystkich..." i „Wybij medalik według tego wzoru".

Rok 1846 — La Salette — Pani płacze, mówi : „Jeśli się nie nawrócą...". Rok 1854 — Pius IX — ogłasza dogmat o Niepokalanym Poczęciu ! Zaledwie 4 lata później... tu !

Stąd wychodzi, wskutek połączenia dwóch strumieni — wody źródlanej i tłumów pielgrzymich — nowa rewolucja, Maryjna, jakiej dotychczas historia nie zaznała... Weszliśmy w jej nurt, jako pielgrzymi, my szczególnie jako Naród Jej poświęcony i oddany ! Dlatego tu jesteśmy : w miejscu przez Nią wyznaczonym, na Jej zawołanie, aby się gromadzić... przed Jej obliczem !!

Jednak trzeba mieć dar wyobraźni, aby być pielgrzymem do końca i umieć odczytać Jej posłanie...

Orędzie.

Czymżeż jest bycie w Lourdes ? Hm, odczytaniem Maryjnego Orędzia, tego co chciała nam pilnie przekazać ku przestrodze i dla ratunku. Nic ponadto. Nawet będą w sanktuarium kilka dni, kto nie zdążył „odczytać", pozostał w liczbie pielgrzymów ze statusem turysty jeno.

(Dokończenie nastąpi)

LITURGIA TYGODNIA

Opracował: **Ks. Jerzy Chorzempa T.Chr.**

24 niedziela zwykła

Słowo wstępu :

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" — słowa z naszej codziennej modlitwy, które już niezliczoną ilość razy były na naszych wargach przypominając nam i wyrażając prostą prawdę, że Bóg przebaczy człowiekowi, jeśli człowiek przebaczy swojemu bliźniemu. Jak bardzo trudno zdobyć się nam na przebaczenie komuś z naszych braci i sióstr, chociaż sami niezliczoną ilość razy przychodzimy do konfesjonału, prosimy o przebaczenie i przebaczenia dostępujemy. Być może nawet obruszyliśmy się, kiedy kapłan w sakramencie Pokuty zalecał nam jak najszybciej pojednać się z bliźnim. Rozważmy te słowa Modlitwy Pańskiej, aby od dzisiaj odmawiać je z większą uwagą w czasie Mszy św. i podczas naszej codziennej modlitwy. Przeprośmy teraz Boga za wszystkie uchybienia w tej dziedzinie naszego życia popełnione, aby godnie uczestniczyć w Ofierze Mszy św.

Akt pokuty

Panie, jeśli nieudolnie zwalczamy w sobie złość i nienawiść do drugiego człowieka — zmiłuj się nad nami.

Chryste, Ty przebaczyłeś nawet swoim mordercom, gdy my nie chcemy przebaczyć drobnych uraz bliźnim — zmiłuj się nad nami.

Panie, gdy szukamy zemsty na bliźnim, który zawinił wobec nas — zmiłuj się nad nami.

Nasze zbawienie zależy od nas

Dlaczego ? Otóż tak trudno nam się zdobyć na przebaczenie. Nosimy w sercu urazy przez wiele lat. Nie możemy zrozumieć że jeżeli chcemy dostąpić przebaczenia naszych win Pana Boga, musimy najpierw przebaczyć naszym bliźnim.

Dowodem takiej postawy z naszego ojczyźnianego od podwórka, była burzliwa reakcja nie tylko polskich władz, ale i wielu wiernych na list biskupów polskich do biskupów niemieckich w roku 1965, w którym znalazło się zdanie : „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie".

Popatrzmy na swoje życiowe postawy z różnych chwil naszego życia. Jakie one były ?

Chrystus gwarantuje nam darowanie win pod warunkiem, że my to samo uczynimy w stosunku do naszych bliźnich.

Odpowiedź Ewangelii

Właśnie jej słowa z dzisiejszej niedzieli podejmują ten trudny temat. Święty Piotr nie tylko w imieniu apostołów, ale również w imieniu naszym zapytał Chrystusa, jak to jest z tym przebaczeniem : „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie ? Czy aż siedem razy ? Na to pytanie Jezus dał zdecydowaną odpowiedź : Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy". Tę liczbę siedemdziesiąt siedem razy zgodnie z jej semickim charakterem trzeba rozumieć nieograniczoną ilość razy, czyli zawsze. Postawa uczniów Jezusa Chrystusa musi być postawą przebaczenia. Wynika to z wezwania skierowanego do naśladowania.

Jezus wiedział, że przebaczenie jest dla człowieka trudne, dlatego też pragnął przez odpowiednią motywację przekonać swych uczniów o jego potrzebie i konieczności. Ży-

Głos Katolicki

Prenumerata :

Francja	
— roczna	150 F
— półroczna	75 F
Zagranica	
— roczna	170 F
— półroczna	85 F

ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię : _____

Ulica : _____

Kod pocztowy : _____

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego". Wysyłam

☐ czekiem bankowym
☐ przekazem wpłaty (mandatem)

sumę : . . . . . F
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)

cie ludzi, którzy chcieliby iść drogą Ewangelii bez przebaczenia jest niemożliwe. Przypowieść o nielitościwym dłużniku jest tego wyrazem.

Miłosiernemu i przebaczającemu królowi przeciwstawiony jest niemiłosierny sługa. Samego Boga oznacza król, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami. On okazał wielkie miłosierdzie proszącemu słudze : uwolnił go z więzienia i darował mu dług. W tym geście ujawniło się miłosierdzie, współczucie i przebaczenie Pana. Miłosierdzie i przebaczenie z jakim się spotkał sługa powinno być naśladowane przez niego samego. „Czyż więc i ty nie powinieneś był ulitować się nad swym współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą ?

Naśladowanie miłosiernego i przebaczającego Pana — pierwszym motywem przebaczenia.

„Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36) Tę wypowiedź Jezus pomaga nam rozumieć dalszymi słowami : „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni ; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, odpuszczajcie a będzie wam odpuszczone" (Łk 6,37 n). W Starym Testamencie, miłosierdzie obok świętości, należało do najważniejszych i najczęściej wspominanych przymiotów Boga (Wj 34,6 n).

Przebaczenie ze strony Boga naszych grzechów, a tym samem nasze — Zbawienie zależy od przebaczenia bratu — drugi motyw tej ważnej prawdy o przebaczeniu.

„Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu".

Również mędrzec Pański z Księgi Syracha podobną daje motywację : „Odpuść przewinę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy." (Syr 28,2).

Z racji jego ważności, znalazł się ten motyw w modlitwie „Ojcze nasz" : „I przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczamy tym, którzy przeciw nam zawinili" (Mt 6,12).

Dopiero, głębsza refleksja nad sensem tych słów każdemu z nas może pomóc przekonać się, że wymawiając je, wydajemy na siebie wyrok.

Trzecim motywem, który też nie może być pominiętym, to ciągłe świadczenie miłosierdzia i przebaczenia, którego się doświadczyło, wobec bliźnich.

Jak przyjemnie jest słyszeć słowa : „wobec mnie Bóg okazał się pełen miłosierdzia, więc nie mogłem postąpić inaczej wobec mojego bliźniego, który wyrządził mi krzywdę".

Konieczność przebaczenia

Wynika ona z ciągłej gotowości Bożego Miłosierdzia do przebaczenia naszych grzechów w sakramencie pokuty, gdy z żalem je wyznajemy.

Jaka jest nasza postawa ? Czy wywdzięczamy się Bogu Ojcu i Chrystusowi Zbawcy z przebaczone nam już tyle razy grzechy przebaczaniem win naszym braciom ? Wiedzmy, że od tego zależeć będzie nasze szczęście wieczne w Królestwie Bożym. Z przykładów, jakie nam zostawili nasi rodacy ciągle aktualne i żywe są : Jana Pawła II, który w trzy dni po zamachu na jego życie wypowiedział takie słowa : „Modlił się za brata, który zadał mi cios i szczerze mu przebaczam", co poparł spotkaniem z Aka w grudniu ubiegłego roku"; Ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, który w swoim testamencie napisał : „Świadom wyrządzonych mi krzywd przebaczam im z serca wszystkie oszczerstwa, którymi mnie zaszczycili". Takich świadków Ewangelii bardzo potrzeba w dzisiejszych czasach Kościołowi. Może będzie to również twoim życzeniem, aby zawsze przebaczać i otrzymać przebaczenie od Ojca Niebieskiego.

Antyfona na wejście.
Por. Syr. 36, 15-16

Użycz pokoju, o Panie, tym, którzy Ci ufają † aby Twoi prorocy okazali się prawdomówni. Wysłuchaj prośby swojego sługi † oraz ludu Twojego.

Kolekta.

Boże, Stwórco i Rządco wszechświata, wejrzyj na nas i daj nam całym sercem służyć Tobie, abyśmy mogli doznawać skutków Twojego miłosierdzia.

Przez Jezusa Chrystusa Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, przez wszystkie wieki wieków.

Modlitwa nad darami

Daj się przejednać, Boże, naszymi modlitwami i przyjmij łaskawie ofiary Twojego ludu, niech dary, złożone przez każdego z nas na chwałę Twojego imienia, posłużą nam wszystkim ku zbawieniu.

Przez Chrystusa Pana naszego.

Antyfona na Komunię.
Ps 36-35, 8

Jak cenna jest Twoja łaska, Boże, † ludzie chronią się w cieniu Twych skrzydeł.

LITURGIA SŁOWA

Albo : **Por. 1 Kor 10,16**

Kielich błogosławieństwa, nad którym składamy dziękczynienie, † jest udziałem w Krwi Chrystusa, † Chleb, który łamiemy, jest udziałem w Ciele Chrystusa.

Modlitwa po Komunii.

Prosimy Cię, Boże, niechaj działanie niebieskiego daru przeniknie nasze dusze i ciała, aby stale kierowała nami łaska, a nie nasze upodobania.

Przez Chrystusa Pana naszego.

PIERWSZE CZYTANIE
Syr 27, 30 — 28,7

Odpuść winę bliźniemu.

Czytanie z Księgi Syracydesa.

Złość i gniew są obrzydliwościami, których pełen jest grzesznik.

Tego, który się mści, spotka zemsta od Pana : On grzechy jego dokładnie zachowa w pamięci.

Odpuść winę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy.

Gdy człowiek żywi złość przeciw drugiemu, jakże u Pana szukać będzie uzdrowienia ? Nie ma on miłosierdzia nad człowiekiem do siebie podobnym, jakże błagać będzie o odpuszczenie swoich własnych grzechów ? Sam będąc ciałem trwa w nienawiści, któż więc odpokutuje za jego przewinienia ? Pamiętaj na ostatnie rzeczy i przestań nienawidzić, na rozkład ciała, na śmierć i trzymaj się przykazań.

Pamiętaj na przykazania i nie miej w nienawiści bliźniego, na przymierze Najwyższego i daruj obrazę.

Pan jest łaskawy,
pełen miłosierdzia.

Błogosław, duszo moja, Pana,
i wszystko, co jest w mnie,
święte imię Jego.
Błogosław ,duszo moja, Pana
i nie zapominaj o wszystkich
Jego dobrodziejstwach.

On odpuszcza wszystkie Twoje winy
i leczy wszystkie choroby,

On twoje życie ratuje od zguby,
obdarza cię łaską i zmiłowaniem.

Nie zapamiętuje się w sporze,
nie płonie gniewem na wieki.
Nie postępuje z nami,
według naszych grzechów
ani według win naszych
nam nie odpłaca.

Bo jak wysoko niebo
wznosi się nad ziemią,
tak wielka jest łaska Pana
dla Jego czcicieli.
Jak odległy jest wschód od zachodu,
tak daleko odsunął od nas
nasze winy.

DRUGIE CZYTANIE.

Rz 14, 7-9

W życiu i w śmierci należymy do Pana.

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia :

Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie : jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana ; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi.

J 13, 34

Alleluja, alleluja.
Daję wam przykazanie nowe,
abyście się wzajemnie miłowali,
jak Ja was umiłowałem.
Alleluja, alleluja.

EWANGELIA.

Mt 18, 21-35

Przypowieść o nielistościwym dłużniku.

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Piotr zbliżył się do Jezusa i zapytał : „Panie, ile razy mam przebaczać, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie ? Czy aż siedem razy ?". Jezus mu odrzekł : „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy.

Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać. Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go : „Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam". Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował.

Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwycił go i zaczął dusić, mówiąc : „Oddaj, coś winien". Jego współsługa upadł przed nim prosił go : „Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie". On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu.

Współsłudzy jego widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu : „Sługo niegodziwy ! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś był ulitować się nad swym współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą ?". I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda.

Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu".

Kalendarz liturgiczny

Poniedziałek, 17 września — św. Robert Bellarmin, biskup, doktor Kościoła, (1542—1621).

Był mężem wiary i wielkim gorliwcem o sprawy Kościoła. Módlmy się, aby w naszych czasach nie brakło Kościołowi takich ludzi.

Wtorek, 18 września — św. Stanisław Kostka — Patron młodzieży (1550—1568).

Módlmy się w tym dniu w sposób szczególny za młodzież naszych polskich rodzin, aby nie odchodziła od Kościoła.

Niech św. Stanisław Kostka będzie dla niej w dalszym ciągu pociągającym wzorem młodzieńca, który nie żałował czasu na modlitwę, na służenie Kościołowi i na prowadzenie życia godnego chrześcijanina.

Środa, 19 września — św. January, biskup, męczennik (+ 305).

Oddał życie za Chrystusa.

Czy jesteśmy tak mocno związani z Chrystusem, że wiele poświęcamy, aby Mu powiedzieć, że jesteśmy gotowi nawet ponieść śmierć za wiarę, którą wyznajemy ?

Czwartek, 20 września — Msza św. z dnia.

W dzisiejszej Ewangelii usłyszymy słowa : „Komu się mało odpuszcza, mało miłuje".

Mowa jest o ludziach, którzy uważają, że ich życie jest poprawne i bez zarzutu. Nie dostrzegają w sobie braków, które by ich zmuszały do uznania własnej słabości. Czują się samowystarczalni i niezależni, dlatego nie widzą potrzeby, by ktokolwiek musiał im coś odpuszczać czy przebaczać. Chrystus mówi nam, że tacy ludzie nie są w stanie doświadczyć prawdziwej miłości. Bo miłość wyznaje, że potrzebuje drugiej osoby. Nie cieszy się samowystarczalnością, lecz raduje ją fakt, że tyle może przyjmować, że tak wiele ma do zawdzięczenia. Módlmy się o tę przemianę naszych serc.

Piątek, 21 września — św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty.

Przeżyjmy i przemódlmy słowa, które możemy wyczytać w jego Ewangelii : „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powoływać sprawiedliwych, ale grzeszników".

Sobota, 22 września — Msza św. z dnia lub o Najśw. Maryi Pannie.

Złóżmy Bogu dziękczynienie za wszystkie dary Jego Miłości wobec nas.